

**Jan Pryszmont, Franciszek  
Greniuk, Stefan Kornas, Tadeusz  
Sikorski, Zbigniew Sareło**

---

**Biuletyn teologicznomoralny**

---

Collectanea Theologica 57/4, 65-78

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**BIULETYN TEOLOGICZNOMORALNY**

**Zawartość:** I. SPRAWOZDANIA. 1. Dwudziestolecie *Biuletynu teologicznomoralnego*. — 2. Sp. ks. prof. Stanisław Witek (1924—1987). — 3. Profesor René Coste w ATK. II. Z NOWSZYCH PUBLIKACJI. 1. Jak żyć po chrześcijańsku w XX wieku? — 2. Struktury społeczne a odpowiedzialność. — 3. *Mass media* i nowe zadania Kościoła\*.

I. SPRAWOZDANIA

1. Dwudziestolecie „*Biuletynu Teologicznomoralnego*”

Obecny numer *Biuletynu teologicznomoralnego* zamyka dwudziestoletni okres jego pojawiania się w kwartalniku „Collectanea Theologica”. Jest to data na tyle już poważna, że można ją uznać za okazję do pewnego podsumowania. Zrobienie tego wydaje się celowe i wskazane wobec przewidywanej zmiany redaktora tegoż biuletynu. Daje to zarazem sposobność do udzielenia czytelnikowi pewnych wyjaśnień, jeśli nawet nie usprawiedliwienia się.

Zainicjowanie redagowania biuletynu podjąłem pod wpływem optymistycznego nastroju w pewnym momencie, zwłaszcza że pracując w redakcji kwartalnika obserwowałem zgłaszanie nowych biuletynów. Stąd można chyba mówić o jakiejś dozie lekkomyślności. Głównym jednak elementem w podjęciu tej decyzji był fakt, że początkowo umówiłem się prowadzić biuletyn z kolegą — o. Edwardem Kaczyńskim OP; a we dwóch odważyć się na to było rażniej. Tymczasem w trakcie przygotowywania pierwszego numeru o. Kaczyński został przez władze zakonne wysłany na studia do Rzymu, gdzie pozostał jako wykładowca, a obecnie pełni funkcję dziekana Wydziału Teologicznego na uniwersytecie Angelicum już drugą kadencję. Przygotowany numer złożyłem do druku. Skoro zaś pierwszy numer ukazał się, nie wypadło mi z miejsca się wycofywać. Redagowanie to kosztowało mnie niemało, gdyż m.in. niewiele miałem doświadczenia w pracy redaktorskiej, a nawet i w pracy naukowej, objętość zaś biuletynu wynosiła wtedy dwieście stron maszynopisu na rok. Prawdę mówiąc, nieraz usiłowałem znaleźć następcę, ale mimo usilnych starań nikt nie chciał podjąć się trudu redagowania biuletynu. Tak też z konieczności ciągnąłem to sam dalej.

Podsumowanie rozpocznę od wskazania na słabości, jakie można dostrzec w biuletynie. Staną się one bardziej widoczne, gdy uświadomimy sobie, czym przede wszystkim powinien być biuletyn. Zawsze zdawałem sobie sprawę, że głównym jego zadaniem jest podawanie informacji na temat publikacji z zakresu teologii moralnej. A są tego dobre wzory w czasopismach zagranicznych. Np. „Ephemerides Theologicae Lovanienses” oprócz obszernego działu recenzji zawierają zestawy bibliograficzne. Cenne są w „Theological Studies” *Notes on Moral Theology*, gdyż dobrze orientują o ujęciach zagadnień z określonych dziedzin w nowszych publikacjach. Można też znaleźć króciutko podaną treść pewnych publikacji w „Bulletin signalétique”. Szczególnie jednak cenne informacje zawiera od kilku lat „Rivista di te-

\* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Jan Pryszyński, Warszawa.

ologia morale", podająca zwięzłe streszczenia artykułów z najpoważniejszych czasopism w skali światowej.

W naszym biuletynie na pełne i przynajmniej w pewnej mierze wyczerpujące informowanie nie można było się zdobyć. Sam bowiem nie mogłem całkowicie się tej sprawie poświęcić (przygotowywanie habilitacji, zajęcia dydaktyczne, konieczność publikowania, bo przecież redagowanie biuletynu do dorobku naukowego mogło się liczyć jedynie jako coś dodatkowego). Stąd jedynym wyjściem było zapewnienie pomocy kolegów. Jednak problem współpracowników był najważniejszy, ale zarazem i najtrudniejszy. Nie zawsze bowiem było łatwo znaleźć chętnych do pisania, zwłaszcza tego, co się pragnęło zamieścić w biuletynie. Nieraz przeszkodą był brak znajomości języków obcych lub nawet pewna nieporadność w pisaniu. Dlatego trzeba było niekiedy dostosowywać się do możliwości autorów. Skoro jednak znajdowali się chętni i dojrzałe piszący, a trzeba z naciskiem podkreślić, że z dobrą wolą i zrozumieniem wszędzie się spotykałem, to mieli trudności z racji rozmaitych zajęć i obciążeń. Szczególne były kłopoty z przygotowaniem recenzji obszerniejszych, poważniejszych dzieł, syntez podręcznikowych — zwłaszcza zbiorowo opracowanych.

Inną trudnością był dostęp do publikacji zagranicznych, zwłaszcza książkowych. Wiadomo, że na ogół nie można liczyć na biblioteki, a jedynie na książki w prywatnym posiadaniu. To zaś, co mieli koledzy, było zazwyczaj odbiciem ich osobistych zainteresowań. To więc w pewnej mierze jest powodem przypadkowości w doborze omawianych pozycji.

W praktyce nie udało się też urzeczywistnić tego, co, jak się wydawało, leżało w pełni w naszych możliwościach, np. opracowania możliwie wyczerpujących sprawozdań z tego, co się ukazuje w języku polskim. Chodziło przy tym nie tylko o informowanie o publikacjach (co zrozumiałe jest w znacznym stopniu w odniesieniu do pozycji obcojęzycznych), ale o ich ocenę. I właśnie do przygotowania tego rodzaju recenzji często nie sposób było znaleźć chętnych. Temu nie można zbytnio się dziwić. W życiu naukowym na całym świecie został w znacznej mierze zarzucony zwyczaj pisanie poważnych krytycznych recenzji. Świadczy o tym np. wypowiedź B. Häringa, który kiedyś w Warszawie stwierdził, że przeglądając recenzje o swoich dziełach doszedł do wniosku, iż 60% piszących je w ogóle tych książek nie czytało. Także drugi pisarz, który doczekał się bardzo wielu recenzji o swoich publikacjach, znany hagiograf szwajcarski W. Nigg, pewnego razu powiedział, że recenzje te są tak zdawkowe i szablonowe, że przestał zwracać na nie uwagę. Niestety ten trend chyba w jakiejś mierze da się zaobserwować i w naszym kraju. Stąd należy ubolewać, że niektóre poważniejsze pozycje polskie nie doczekały się omówienia w biuletynie. Z drugiej jednak strony trzeba zaznaczyć, że ukazało się w nim szereg sprawozdań przekrojowych o publikacjach z pewnych dziedzin. Pochodziły one głównie spod pióra o. dr. J. Wichrowicza OP.

Mimo trudności praca nad redagowaniem biuletynu była kontynuowana. Po prostu należało robić to, co było możliwe w naszych warunkach i w danej sytuacji. I tak np. śp. ks. prof. dr hab. S. Wittek poddał myśl o omawianiu wypowiedzi papieskich, dotyczących zagadnień moralnych. Pomysł ten był dość konsekwentnie realizowany, przeważnie przez ks. doc. dr. hab. J. Bajdę. W większości numerów biuletynu ukazały się noty o dokumentach przeważnie papieskich, lecz również i o innych dokumentach kościelnych, np. o listach poszczególnych episkopatów. Oczywiście optymalnym sposobem prowadzenia tego działu byłoby przygotowanie przeglądu dokumentów kościelnych w sposób możliwie systematyczny i całościowy. Można jednak sądzić, że opracowanie ich nawet w tej formie, jaka znalazła miejsce w biuletynie, może przynieść czytelnikowi znaczny pożytek; zadbano bowiem, by zwrócić jego uwagę na to, co ważniejsze i bardziej interesujące w nauczaniu magisterium Kościoła.

Podobnie rzecz się przedstawia ze sprawozdaniami z działalności naukowej w zakresie teologii moralnej, znajdującej swój wyraz zwłaszcza w zjazdach, sympozjach i spotkaniach. Wprawdzie i przedtem pojawiały się o nich noty, lecz były raczej sporadyczne i rozsiare po rozmaitych czasopismach. Dołożono więc usilnych starań, by odnotować wszystko, co się działo w polskiej moralistyce. Przyświecała przy tym myśl, by nie tylko informacja ta mogła dotrzeć do większego grona czytelników, lecz by pozostał trwały ślad dostępny szerszemu ogółowi.

Można by jednak życzyć jeszcze dokładniejszej informacji, np. o osiągnięciu stopni i tytułów naukowych, o doktoratach z podaniem tematów rozpraw, a nawet o pracach licencjackich czy magisterskich, jak to odnotowuje się w „Rocznikach Teologiczno-Kanonicznych” w ramach sprawozdań z działalności sekcji moralnej KUL. Nawet krótkie noty posiadałyby swoje znaczenie.

Starano się też w biuletynie informować o imprezach i zagranicznej działalności naukowej. Jednak poza stałymi sprawozdaniami z kongresów „Societas Ethica” i moralistów obszaru języka niemieckiego (teologowie polscy stale brali w nich udział) w stosunku do spotkań naukowych z innymi krajów już nie udało się zachować tej regularności i to z rozmaitych powodów.

Po tych wyjaśnieniach, które m.in. mówiły o trudnościach w redagowaniu biuletynu, jak i zawierały uwagi samokrytyczne, warto wskazać wprost na to, co można uważać za osiągnięcia biuletynu.

Już sam fakt zainicjowania tej publikacji zasługuje na uwagę. Pojawianie się biuletynu, nawet w formie niedoskonałej, poglądowo przekonuje o potrzebie i przydatności podobnej pozycji, a zarazem pokazuje, że w praktyce jest to możliwe do zrealizowania. Tym samym także stanowi zachętę do kontynuowania pracy w tym kierunku.

Przed wszystkim jednak wypada przytoczyć pewne dane liczbowe, bo konkretnie zwykle najmocniej przemawia. W ciągu dwudziestu lat ukazały się 72 numery biuletynu o objętości niemal 1330 stron petitem, co świadczy o tym, że do druku było oddanych około 2650 stron maszynopisu, tj. sto dwadzieścia kilka arkuszy wydawniczych. Na łamach biuletynu zostało opublikowanych 430 artykułków. Omówionych w nich zostało 149 pojedynczych pozycji książkowych, 49 numerów czasopism poświęconych tematyce moralnej oraz zaprezentowano 50 sprawozdań z większej ilości publikacji o zbliżonej problematyce. Sprawozdań ze zjazdów, sympozjów i spotkań naukowych krajowych ukazało się 51, zagranicznych zaś 47. Sprawozdań ogólniejszej natury z kraju było 18, z zagranicy 16, omówień wypowiedzi papieskich i innych dokumentów kościelnych 70, wspomnień o zmarłych 7. Powyższe liczby dość dobitnie świadczą o poważnym ładunku treści informacyjnej zawartej na stronach biuletynu.

Imponująco, w jakimś sensie, przedstawia się liczba piszących w biuletynie autorów, których w sumie było 52. Z tego opublikowali: ks. J. Bajda — 74 artykułków, ks. T. Sikorski — 49, ks. J. Pryszmont — 44, ks. Z. Teinert — 41, o. Jan Wichrowicz OP — 31, ks. J. Kowalski — 18, ks. H. Juros SDS — 17, ks. A. Marcol — 16, o. E. Kaczyński OP — 15, ks. A. Młotek — 15, ks. I. Kałucki CSSR — 11, bp. J. Nowak — 10, ks. A. Dziuba — 8, ks. F. Greniuk, ks. Z. Sareło SAC i śp. ks. S. Witek po 7, ks. J. Łach — 6, ks. B. Inlender i ks. Troska po 5, ks. J. Bereziński — 4, ks. J. Chłopek SJ, ks. S. Rosik, ks. J. Telus i ks. S. Urbański po 3, ks. F. Bogdan SAC, ks. W. Bołoz CSSR, ks. S. Kornas, ks. S. Olejnik, ks. T. Slipko SJ, ks. A. Świątczak po 2 oraz 22 autorów po jednym opracowaniu.

Powyższa lista autorów dobitnie pokazuje, że pracą w biuletynie objęto wielu polskich moralistów. Dowodzi to ich zainteresowania i zaangażowania. Dla niektórych, zwłaszcza młodszych, dawał on okazję do debiutu, stanowił

dobry bodziec do pisania, a także do doskonalenia się w rzemiośle pisarskim. A więc i to można zaliczyć do swego rodzaju osiągnięć biuletynu.

Na tym miejscu pragnąłbym wszystkim kolegom—autorom piszącym w biuletynie, wyrazić naprawdę głęboką wdzięczność za ich chętną i ofiarną współpracę. Słowa jednak szczególnie serdecznej podziękii kieruję do tych kolegów, którzy przodują w przygotowywaniu elaboratów na łamy biuletynu. Przewyciężając często rozmaite trudności, nierzadko z dużym poświęceniem i ofiarnością, starali się dostarczać opracowania w wyznaczonym terminie. Im to przede wszystkim zawdzięcza biuletyn swe istnienie. Należy zaznaczyć, że przez dwadzieścia lat ani razu się nie zdarzyło, by zabrakło go w kwartalniku, gdy tylko było dla niego miejsce.

Wypada również podziękować serdecznie za ciepłe słowa zachęty i podtrzymania na duchu na początku redagowania biuletynu ze strony bpa dr. S. Smoleńskiego, ks. prof. dr. hab. S. Olejnika i ks. dr. B. Inlendera. Podobnie wdzięczność należy się ks. doc. dr. hab. F. Greniukowi, ks. doc. dr. hab. H. Jurosowi SDS i śp. ks. prof. dr. hab. S. Witkowi, którzy gorąco poparli myśl o wydawaniu biuletynu, a u jego początków przy braku materiału sami nieraz w pośpiechu starali się dostarczyć opracowania. Osobna wdzięczność należy się wreszcie naczelnemu redaktorowi „Collectanea Theologica” ks. prof. dr. H. Bogackiemu SJ za łaskawe użyczenie łamów kwartalnika, za zachętę i ośmielenie przy inicjowaniu redagowania i wreszcie za cierpliwość i życzliwość przez cały czas współpracy.

Zamykając to podsumowanie należy życzyć, by biuletyn nie tylko był dalej publikowany, by opracowywanie jego było coraz doskonalsze, co zwiększy jego przydatność i pożyteczność. Pomocne w tym mogą być dotychczasowe doświadczenia. A może stanie się biuletyn inspiracją do rozbudowania go w pojedyncze zeszyty jakiegoś czasopisma, poświęcone tematyce teologicznomoralnej, lub, co więcej, do zainicjowania wydawania, choćby bardzo skromnego, periodyku traktującego o tej problematyce, względnie w połączeniu z opracowywaniem zagadnień praktycznych z pogranicza.

Nowemu redaktorowi życze, by wniósł nowy zapał, nowe idee i pomysły i rozwijał je twórczo, by umiał znaleźć i wykształcić cenionych współpracowników i by praca nad redagowaniem biuletynu przyniosła mu dużo satysfakcji.

*ks. Jan Pryszynt, Warszawa*

## 2. Śp. ks. prof. Stanisław Witek (1924—1987)

Z początkiem 1987 r. polska teologia moralna, szczególnie zaś jej środowisko związane z Katolickim Uniwersytetem w Lublinie, poniosło bolesną stratę. Jest nią śmierć ks. prof. Stanisława Witka, która nastąpiła dnia 6 stycznia 1987 r. w szpitalu rejonowym w Mielcu, na skutek zatoru w mózgu, po okresie ciężkiej choroby serca, jakiej zmarły uległ w maju poprzedniego roku. Była to śmierć zaskakująca zwłaszcza sekcję teologii moralnej KUL, szykującej się do obchodów 25-lecia pracy naukowej zmarłego w tejże uczelni.

Spółeczność uniwersytecka pożegnała zmarłego uroczystą Mszą św. żałobną, odprawioną w dniu 8 stycznia w kościele akademickim oraz licznym udziałem w samych uroczystościach pogrzebowych w dniu następnym, w rodzinnej parafii zmarłego w Mielcu. Uroczystościom tym przewodniczył pasterz diecezji tarnowskiej bp J. Ablewicz wraz ze swym biskupem pomocniczym W. Bobowskim, przy licznym udziale duchowieństwa i wiernych, w tym także oficjalnej delegacji z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Ciało zmarłego zostało pochowane w grobie rodzinnym na cmentarzu komunalnym w Mielcu.

Ks. S. Witek urodził się 24 XII 1924 r. w Mielcu, tamże ukończył szko-

ię powszechną. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej ukończył 3 klasy gimnazjum ogólnokształcącego w Mielcu i Tarnowie. Podczas okupacji pracował jako robotnik fizyczny w zakładach zbrojeniowych. Po wyzwoleniu został powołany do odbycia służby wojskowej, w ramach której, po ukończeniu I Oficerskiej Szkoły Piechoty, wypełniał swe obowiązki żołnierskie w Wojskach Ochrony Pogranicza w rejonie Szczecina. Świadectwo dojrzałości uzyskał w tym mieście w 1946 r. Zdemobilizowany na własną prośbę w 1946 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie. Po ukończeniu tamże Instytutu Teologicznego, a zarazem Wydziału Teologicznego UJ w Krakowie ze stopniem magistra teologii, otrzymał święcenia kapłańskie w 1951 r.

W latach 1951—1953 pracował jako wikariusz w parafiach w rodzinnym Mielcu oraz Lubczy k. Jasła.

Od jesieni 1953 r. podjął studia na sekcji teologii moralnej Wydziału Teologicznego KUL, na którym uzyskał w 1956 r. doktorat na podstawie rozprawy napisanej pod kierunkiem prof. J. Kellera pt. *Przyjaźń w świetle nauki świętego Tomasza z Akwinu*. Przez kolejny rok pogłębiał swe studia w Lublinie korzystając z czasu wolnego pozostawionego mu do dyspozycji przez diecezję. W 1957 r. objął stanowisko rektora Niższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. W pracy wychowawczej wykorzystywał swe doświadczenia wyniesione z okresu pracy w charakterze zwykłego robotnika fabrycznego i odbywania służby wojskowej, odznaczając się zamięowaniem do przestrzegania dyscypliny, stawianiem surowych wymagań zarówno sobie samemu, jak i swoim wychowankom. Od jesieni 1958 r. rozpoczął pracę jako ojciec duchowny kleryków i wykładowca teologii moralnej oraz ascetycznej w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Nagromadzone w tym okresie doświadczenia i materiały zaowocowały później w chętnie podejmowanej pracy jako rekolekcjonista, kaznodzieja, konferencjonista w różnych ośrodkach Polski, a także w postaci stałej skłonności do interesowania się problemami życia wewnętrznego, czego wyrazem jest jedna z jego ostatnich większych publikacji naukowych.

Z początkiem roku akad. 1962/63 został zaangażowany w KUL jako adiunkt przy Katedrze Teologii Moralnej Szczegółowej. Przewódł habilitacyjny w zakresie uprawianej przez siebie dyscypliny przeprowadził w 1967 r. na podstawie rozprawy pt. *Natura pokory. Studium tomistyczne*. Obie rozprawy, doktorska i habilitacyjna, nie zostały opublikowane odrębnie. Ich istotne wyniki są udostępnione w postaci fragmentów, drukowanych jako odrębne artykuły, głównie na łamach „Roczników Teologiczno-Kanonicznych KUL”.

Po uzyskaniu w 1970 r. docentury został kierownikiem Katedry Teologii Moralnej Szczegółowej, po odejściu zaś na emeryturę ks. prof. W. Popłatka pełnił w latach 1976—1979 i 1983—1986 funkcję kierownika sekcji teologii moralnej. Kolejny awans naukowy uzyskał 6 XI 1978 w postaci przyznania mu tytułu profesora nadzwyczajnego. W ostatnich miesiącach przed śmiercią była aktualną sprawą jego uzwyczaźnienia.

Z innych funkcji zmarłego należy zasygnalizować pełnienie przez pewien czas obowiązków redaktora działu „Teologia życia wewnętrznego”, a do śmierci działu „Teologia moralna” w Redakcji Encyklopedii Katolickiej KUL. Krótko był prodziekanem Wydziału Teologicznego KUL, a przez to członkiem senatu tejże uczelni. Pełnił także funkcję wiceprzewodniczącego sekcji teologów moralistów polskich. Był członkiem czynnym Towarzystwa Naukowego KUL, w którym pełnił przez pewien okres funkcję przewodniczącego Wydziału Teologiczno-Kanonicznego. Od początków pracy w KUL był członkiem komitetu redakcyjnego zeszytu moralnego „Roczników Teologiczno-Kanonicznych KUL” oraz międzynarodowego czasopisma „Concilium”. Był także członkiem zespołu konsultorów Instytutu im. Jana Pawła II przy KUL.

W okresie pracy w KUL odbył szereg podróży naukowych i krajoznaw-

czych. Nawiązał kontakty z teologami moralistami w ośrodkach naukowych Austrii, Francji, RFN, Belgii, Holandii, Włoch, Jugosławii, Węgier i Słowacji licząc na ich współpracę i wymianę poglądów. Z wielu z nimi pozostawał w ściślejszych kontaktach w postaci wymiany korespondencji. Zwiedził Grecję, Izrael (Ziemie Świętą), Tunezję, Indie, Tajlandię oraz Mongolię. Podróże te traktował jako okazję obserwacji warunków życia i kultury odwiedzanych krajów, a to ze względu na swe zainteresowania bogatą różnorodnością zjawisk moralnych i kulturowych.

W życiu prywatnym był blisko związany ze swą rodziną, zwłaszcza rodziną, wśród którego najchętniej spędzał swe wakacje i miał dogodne warunki pracy naukowej, w postaci dodatkowego, poza Lublinem, mieszkania. Zmarły odznaczał się skromnością wymagań, zarówno w urządzeniu mieszkania, jak doborze sposobu ubierania się, do czego nie przykładał zupełnie wagi. Z zamilowaniem oglądał filmy, które traktował jako dodatkowe źródło swych przemyśleń i znajomości problematyki zjawisk moralnych, potrzebnej do lepszej znajomości współczesnego człowieka. Uważał się za wyjątkowo dobrze znającego życie współczesne, powołując się chętnie na swe doświadczenia jako robotnika i żołnierza. Był nadzwyczaj pracowity. Szczególną wagę przywiązywał do znajomości języków obcych i lektury także utworów literackich. Doceniał wagę i znaczenie układu porządku dnia i swych zajęć. Sprawom tym poświęcał stosunkowo dużo uwagi w pozostawionych dwóch tomach swego *Dziennika* z lat 1962—1986 (w Archiwum Kurii Tarnowskiej). Dziennik ten pisał bardzo starannie do ostatnich dni swego życia, w tym w sporej części, zwłaszcza w latach 1962—1965, z zastosowaniem własnego specjalnego szyfru, trudnego obecnie do odczytania.

Był bez reszty oddany swej pracy naukowej i dydaktycznej, której poświęcił wszystkie swe siły, czas i możliwości. Okazał się w tym tytanem godnym najwyższego uznania. Świadczą o tym pozostawione po sobie publikacje, w postaci monografii i artykułów oraz mnóstwo wyciągów, notatek, szkiców i nagromadzonych materiałów naukowych. Był to jednakże tytan osamotniony. Jakkolwiek doceniał rolę i znaczenie oraz konieczność pracy zespołowej, jednakże w swym perfekcjonizmie osobistym nie widział możliwości konkretnej realizacji tych wymagań. W rezultacie nie doczekał się przy swej katedrze wychowanych przez siebie następców, wycofał się z realizacji wspólnie rozpoczętych dzieł, wymówił współpracę z ogólnopolską sekcją teologów moralistów. Był szczególnie uwrażliwiony na opinie o wartości swych publikacji. W swym „Dzienniku” chętnie notował wszystkie głosy pozytywne. Trudno mu było jednakże pogodzić się z naturalnym pluralizmem ocen i postaw w tym względzie. Na temat ten pisał następująco: „Zdaje się, że moim losem jest w nauce iść samotnie — przodem, torując drogę innym. To zmusza mnie, by zgodzić się z faktem ogólnego niezrozumienia i uniewrażliwić się na ludzkie opinie” („Dziennik” t. 2, 1970 r., 22 D). W kontaktach towarzyskich i naukowych był człowiekiem ustawicznie ożywającym dyskusje i wypowiedzi. Szukał stale wymiany poglądów, jakkolwiek sam nie był skłonny do przyjmowania racji innych. Liczne jego zapiski w „Dzienniku” świadczą o tym, iż zdawał sobie z tego sprawę i ciągle postanawiał zmienić swoją postawę w tym względzie.

Ks. St. Witek był naukowcem twórczym. Chętnie podejmował zagadnienia dyskusyjne i oryginalne. Świadczą o tym choćby dwa artykuły: *Naruszenie porządku moralnego a teologiczne rozróżnienie grzechów*, w którym opowiedział się za kontrowersyjnym podziałem grzechów powszednich na ciężkie i lekkie oraz *Zastosowanie cybernetyki w teologii moralnej*. Wyrazem zainteresowań zmarłego w dziedzinie teologii życia wewnętrznego, w tym sakramentalnego, są zwłaszcza dwie jego monografie: *Sakrament pojednania* i *Teologia życia duchowego*, po części także *Mitość chrześcijańska w życiu człowieka*. Jego zamierzeniem było stale podtrzymywane przekonanie o konieczności opracowania podręcznika teologii moralnej. Znalazło

ono wyraz w postaci: *Teologia moralna fundamentalna*, cz. 1—2, oraz w *Chrześcijańska wizja moralności*. W trakcie druku jest podręcznik dla duszpasterzy pt. *Duszpasterstwo w konfesjonale*.

Dziedzina szczególnego zainteresowania ks. S. Witka były zjawiska moralne w wymiarze kulturowym i historycznym. Projektował z tego zakresu dwutomową monografię pt. *Kultura moralna narodu polskiego*. Maszynopis tomu pierwszego został już złożony w wydawnictwie ODiSS. Tom drugi był w trakcie przygotowywania, a problematyka tam omawiana była przedmiotem jego ostatnio prowadzonych wykładów monograficznych na kursie wyższym sekcji teologii moralnej.

Zmarły ks. prof. S. Witek miał bardzo interesujące plany na przyszłość. Dawał im wyraz niejednokrotnie w rozmowach ze współpracownikami sekcji oraz na marginesie swych wykładów. Utrwalił je także w swym *Dzienniku*, w którym pisał: „Po dyskusjach (...) mam projekt:

- do 65 roku życia: pisać historię idei moralnych, wydać TM szczegółową, podręcznik dla spowiedn. 2 części, przygotować tom 2—4 TM,
- od 65—70 r. opracować i wydać TM podręcznik (na typologii),
- na emeryturę zostawić *Historię kultur moralnych* i małą teologię moralną” (*Dziennik*, t. 2, 1979 r. 14 D).

Stało się jednakże inaczej. „Drogi moje nie są drogami waszymi”.

ks. Franciszek Greniuk, Lublin

### 3. Profesor René Coste w ATK

Ks. prof. dr René Coste z Tuluzy przy okazji pobytu w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie wygłosił referat pt. *Dlaczego teologia wyzwolenia nie wyzwala?* w dniu 21 i 22 maja 1986 r. przebywał w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Serdecznie tu powitany i przyjmowany przez władze uczelni i ks. prof. dr. hab. S. Olejnika, inspiratora owej wizyty, spotkał się z pracownikami naukowymi i studentami. Spotkania te miały charakter swobodnej naukowej dyskusji, w czasie której goście z Francji stawiano różne pytania, dotyczące głównie teologii wyzwolenia.

Odpowiedzi ks. R. Coste'a na skierowane do niego pytania skupiały się wokół zasadniczych problemów, a mianowicie: genezy teologii wyzwolenia, dopuszczalności użycia siły w ostatecznych sytuacjach oraz wpływu teologów francuskich na redakcję drugiej instrukcji Kongregacji do Spraw Nauki Wiary *O chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu*.

Teologia wyzwolenia powstała w Ameryce Łacińskiej w końcu lat sześćdziesiątych. Geneza jej wiąże się ściśle z II Konferencją Generalną Episkopatu Ameryki Łacińskiej, która odbyła się 1968 r. w Medellin (Kolumbia). Wynikiem jej obrad był dokument pod charakterystycznym tytułem: *Kościół i wyzwolenie człowieka*. Podkreślano w nim odpowiedzialność Kościoła za sytuację mieszkańców na tym kontynencie, odpowiedzialność wynikającą z wiary będącej kryterium, według którego winny być kształtowane wszystkie stosunki ludzkie. Pod wpływem tego właśnie dokumentu grupa teologów w 1970 r. wydała wspólnie tom studiów, w którym pojawiła się koncepcja teologii wyzwolenia. Pochodzi ona głównie od dwóch teologów Gustavo Gutierrez'a i Leonardo Boff'a, będących pod wyraźnym wpływem autorów europejskich, a także północnoamerykańskich.

G. Gutierrez, wykształcony w Europie, zapoznał się z tzw. „teologią polityczną” J. B. Metza, stanowiącą próbę określenia stosunku Kościoła do polityki w nowej, posoborowej sytuacji. Swoisty wpływ na niego wywarli także K. Rahner i J. Moltmann oraz marksiści E. Bloch i R. Garaudy. Dla Gutierrez'a cała teologia europejska była za bardzo teoretyczna, zbyt jednostronnie skupiona wokół refleksji nad wiernością myśli objawionej, podczas gdy Chrystus przede wszystkim zalecał żyć mocą swej Ewangelii. Dlatego nowa teologia, według niego teologia rodząca się na kontynencie latyno-



amerykańskim, powinna być praktyczną refleksją dotyczącą tego, jak ludzie mają przyjmować Słowo Boże, by mogli nim kierować się w swoim życiu. Teologię dotychczasową pozbawioną wymiaru praktycznego, czyli w istocie rzeczy — politycznego, uważa on za „idealistyczną” i potępia jako nierealną lub uważa za narzędzie utrzymywania ciemności w władzy. Zdaniem jego w chrześcijańskim nauczaniu kładziono za duży nacisk na aspekt indywidualnego wyzwolenia, co usuwało w cień jego społeczny wymiar, który wydaje się mu bardziej istotny. W konsekwencji rzeczywiste wyzwolenie realizuje się zawsze w środowisku socjo-ekonomicznym, które warunkuje zdobycie „wolności od” i „wolności do” budowania własnej historii. Dopiero wtedy, według G. Gutierrez, będzie możliwe budowanie nowej jakości ludzkiego współobycia wyrażającego się w braterstwie.

Leonardo Boff na nowo przemyślał podstawy wiary w kontekście doświadczeń południowoamerykańskich. Podjął próbę nowego odczytania chrześcijaństwa poprzez pryzmat pewnych zasad uznanych za fundament dla interpretacji wiary. Głosi w nich między innymi: prymat refleksji nad człowiekiem w stosunku do refleksji nad Kościołem, prymat tego, co utopijne, nad tym co faktyczne, prymat wymiaru społecznego nad osobowym (indywidualnym). W koncepcji tej nietrudno dostrzec zaufanie do tzw. „analizy marksistowskiej”, którą on chciałby zastosować do opisu i diagnozy sytuacji społecznej i politycznej Ameryki Południowej.

Następnie prof. Coste przypomniał dwa dokumenty Stolicy Apostolskiej dotyczące teologii wyzwolenia zwane I i II Instrukcją. Pierwsza, która dotyczyła „niektórych aspektów teologii wyzwolenia”, wywołała liczne kontrowersje. Nie można jej jednak odczytywać jako potępienia całego nurtu, ale jedynie jako domaganie się zachowania zgodności doktryny głoszonej przez teologów wyzwolenia z nauką ewangeliczną. Druga zaś zawiera pełny wykład chrześcijańskiego rozumienia wolności i wyzwolenia. Wolność nie jest decyzją czynienia czegokolwiek, ale powinna być w człowieku decyzją wyboru dobra, w którym jedynie może znaleźć on szczęście. Dobro zatem stanowi cel wolności. Inaczej wolność rozumie marksizm, gdyż dla niego człowiek jest wytworem struktur społecznych. W nauce chrześcijańskiej natomiast człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Te odmienne punkty widzenia człowieka leżą u podstaw rozumienia sprawy wyzwolenia. Dla chrześcijanina „wyzwolenie” oznacza przede wszystkim wyzwolenie od grzechu, a dopiero w dalszej kolejności wyzwolenie od niesprawiedliwych struktur. Człowiek musi być wprawdzie uleczony od wewnątrz, w swoim sercu, które to uzdrowienie znajdzie swój wyraz w budowaniu świata bardziej sprawiedliwego. Obowiązkiem każdego chrześcijanina jest podjęcie wysiłku stworzenia bardziej ludzkich warunków życia, dania społeczeństwu możliwości lepszego urzeczywistnienia człowieczeństwa.

Profesor Coste wyjaśniając zagadnienie dopuszczalności użycia siły w skrajnych sytuacjach, wprawdzie przypomniał tekst nr 79 Instrukcji. Z niego wynika, iż dopuszcza się możliwość walki zbrojnej, jako ostatecznego środka, by położyć kres „oczywistej i długotrwałej tyranii, naruszającej poważnie podstawowe prawa osoby i niebezpiecznie szkodliwej dla wspólnego dobra kraju”. Zawsze jednak musi być przeprowadzona dokładna analiza sytuacji, w której można uciec się do walki zbrojnej. Dlatego konieczne jest tutaj wprowadzenie rozróżnienia, a mianowicie: czy występuje oczywiste i długotrwałe zagrożenie ze strony tyrana lub całego systemu? Jeśli ono pochodzi od tyrana, zdaniem Coste'a, dopuszczalną i godziwą jest rzecz użycie wobec niego siły. Natomiast inaczej spojrzeć trzeba na godziwość użycia siły wobec systemu. Istnieje bowiem wówczas poważne niebezpieczeństwo, iż użycie siły nie tylko nie zmieni danej sytuacji, a więc nie przyniesie oczekiwanego wyzwolenia, ale spowoduje jeszcze groźniejsze skutki. Z tego względu godziwość użycia siły nie może odnosić się do jakiegoś określonego systemu.

Profesor z Tuluz wreszcie omówił sprawę powstania II Instrukcji Kon-

gregacji do Spraw Nauki Wiary *O chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu* z dnia 22 marca 1986 r. Wyjaśnił, iż kongregacja zwróciła się do wszystkich episkopatów z odpowiednimi pytaniami dotyczącymi kwestii związanych z teologią wyzwolenia. W przygotowaniu odpowiedzi brali udział również teologowie w różnych krajach. W oparciu o ich treść kard. J. Ratzinger jako prefekt kongregacji opracował tekst obecnej instrukcji, którą papież Jan Paweł II zatwierdził i polecił opublikować. Teologowie francuscy zatem nie mieli żadnego bezpośredniego wpływu na redakcję tekstu wspomnianej instrukcji, a jedynie pośredni jak wszyscy inni teologowie.

Na zakończenie obydwu spotkań ks. prof. R. Coste wyraził swoją radość z możliwości kontaktu naukowego z polskimi teologami, których bardzo ceni, oraz środowiskiem studenckim. Zaznaczył przy tym, że wybór ks. kard. K. Wojtyły na papieża wzbudził na Zachodzie zainteresowanie polskim Kościołem. Stanowić to powinno pomyślną sytuację dla szerszego zaprezentowania polskiej myśli teologicznej we współczesnym świecie.

*ks. Stefan Kornas, Siedlce*

## II. Z NOWSZYCH PUBLIKACJI

### 1. Jak żyć po chrześcijańsku w XX wieku?

Pod takim tytułem ukazał się niedawno (1986) w oficynie IW Pax popularnym, czterystustronicowym zarys teologii moralnej. Jest to tłumaczenie wydanej w 1976 r. we Francji książki profesora uniwersytetu strasburskiego, Jean-Marie Auberta. Otrzymaliśmy tym samym pierwszą na naszym rynku wydawniczym teologię moralną dla ogółu świeckich czytelników publikacji religijnych, jeśli nie liczyć znacznie obszerniejszego i trudniejszego w odbiorze dzieła ks. prof. dr. S. Olejnika, *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże* (Warszawa 1979), które w gruncie rzeczy ma przede wszystkim przydatność dla słuchaczy fakultetów teologicznych. Książka Auberta należy zarazem do w ogóle rzadkich w tym gatunku prób upowszechniania doktryny chrześcijańskiej po ostatnim soborze.

Niegdyś, w latach obfitujących w podręczniki teologii, kilkutomowym prezentacjom dogmatyki katolickiej, katolickiej etyki teologicznej towarzyszyły zazwyczaj, oddzielnie wydawane, ich kompendia, które nie były jednak wytworem autorskich zamysłów popularyzatorskich. Traktowano je głównie jako pomoc wtórną dla osób duchownych, studentów i księży, celem uprzystępnienia im zwięzłych tekstów, niezbędnych do szkolnej powtórki z przedmiotu i do szybkiej konsultacji dla potrzeb konfesjonału. Teologia dla świeckich jest raczej „produktem” obecnego czasu, jakkolwiek czas ten zdezawuował w pewnej chwili pietyzm dla podręczników.

Dziś sytuacja znacznie się w tym względzie poprawia, ale w dniach, kiedy książka Auberta wychodziła spod pras, kryzys podręcznikowy był jeszcze niemalże powszechny, a nastawienie krytyczne do takich druków — ostre. Trzeba więc było pewnej śmiałości, żeby w tamtym burzliwym, posoborowym okresie zaproponować laikatowi lekturę, której — tej właśnie podręcznikowej — nie szukał. Niemniej, podręcznik ów mimo wszystko się rozszedł, nie zalegając zbyt długo półek księgarskich.

Rzecz zastanawiająca, Aubert znalazł odbiorców książki, chociaż wcale nie wychodził naprzeciw ich rozkapryszonemu gustowi. To, co bowiem napisał nie jest w żadnym razie próbą ryzykowną, wątpliwą pod względem doktrynalnym, jak wtedy się innym zdarzało. Na fundamencie też ogólnie przyjętych, prawdy głoszonej przez Kościół prezentuje nowe ujęcia zagadnień moralnych, wolne od jurydyzmu dawniejszych podręczników i zachowuje jednocześnie treści, których brakuje w niejednym opracowaniu pretendującym do miana nowego. I tak, z uznaniem dla autora odnotować wypada, że umiejętnie wyeksponował zbawczy wymiar życia chrześcijańskiego w jego

bliskim powiązaniu z obecnością w świecie. Dzięki temu poczesne miejsce znalazły tu kwestie z zakresu związków Kościoła ze światem, życia osobowego z życiem wspólnotowym, znaków czasu, sekularyzacji... Aubert nie pomija też problematyki, która powinna się znaleźć w każdym opracowaniu teologii moralnej (sumienie, prawo, cnota, grzech), ale umieszcza ją w ramach nowych: odpowiedzi człowieka na wezwanie Boga.

Zasadniczej jednak wartości temu upatrywać chyba należy w tym, że wobec tendencji do przesadnie jednostronnych spojrzeń na chrześcijaństwo (wertikalizm i horyzontalizm), Aubert zdołał ukazać moralność wyznawców Chrystusa jako autentycznie ludzką i transcendentną zarazem. Jego chrześcijanin jest częścią świata, lecz nie identyfikuje się z każdą jego postacią — niesie świadectwo nowego życia w Panu.

Podoba się również realizm autora, który każe mu określić dzisiejsze życie chrześcijańskie jako życie w diasporze, czyli w świecie odległym od treści orędzia Ewangelii. I w tym właśnie świecie chrześcijanie mają spełniać swoją misję. Nie jako siła przewodnia, lecz jako „sól ziemi”. Byłoby oczywistą przesadą twierdzić, iż jest to kontekst całkowicie obcy polskiemu chrześcijaninowi. Wolno mieć przynajmniej nadzieję, że takie spojrzenie na współczesność, zrozumiałe w warunkach zachodnich, może zainspirować naszego odbiorcę dzieła do zastanowień wokół jego rodzimych uwarunkowań, w których przypada mu realizować Chrystusowy ideał człowieka.

Z problematyki szczegółowej, jaka zazwyczaj zajmuje większą część tego typu opracowań, Aubert wybrał niektóre tylko kwestie, najbardziej palące i najczęściej dyskutowane w Kościele zachodnim: piciowość i małżeństwo, działalność ekonomiczną i społeczną, pracę i zaangażowanie polityczne chrześcijanina. I znów, niepodobna zakładać, jakoby polskie zainteresowania tematyką moralną skupiały się na innych niż tamte terenach, chociaż nakreślony przez Auberta zarys wyjściowych realiów każdej z tych dziedzin ma znamiona charakterystyczne dla krajów zachodnich. Czytelnik śledzący treści książki z pozycji doświadczeń i obserwacji poczynionych w Polsce będzie miał zatem sposobność do twórczej lektury stron nie przeznaczonych bezpośrednio dla niego, ale wartych zaiste przestudiowania. Ich autor jest dobrym nauczycielem i trafnie wskazuje, jak patrzeć na chrześcijaństwo i rozumieć je w konkretnych warunkach życia ludzkiego czyli jak należy uprawiać teologię moralną.

Być może książka ta jeszcze jest w jakiejś mierze świadectwem posoborowych zmaganiań w zakresie refleksji teologicznomoralnej, a więc i u nas jak gdyby nieco już przedawniona. Trudno jednak dzisiaj napisać książkę pod każdym względem aktualną. Jest to wręcz niemożliwe. Odtąd adresat jakiegokolwiek teologii moralnej będzie musiał wciąż od nowa dialogować z tekstem branym do rąk i samemu częstokroć go uaktualniać. Dawniej nie był zobowiązany do takiego wysiłku. Ale to właśnie wyrzuca się ówczesnym podręcznikom jako jeden z ich braków.

Oddzielne słowo uznania należy się wydawnictwu, które dołożyło wielu starań, żeby książka mogła się ukazać w języku polskim. I stwierdzenie to nie jest bezpodstawne. Nadto polski edytor zadbał o dopełnienie not bibliograficznych autora informacjami o naszych publikacjach teologicznych, książkach i artykułach, i uczynił to bardzo starannie. Wreszcie na pochwałę zasługuje graficzne opracowanie książki z pomysłową obwolutą i okładką oraz dobre tłumaczenie z francuskiego Elżbiety i Teresy Braunn.

*ks. Tadeusz Sikorski, Warszawa-Lódź*

## 2. Struktury społeczne a odpowiedzialność

Zaczynam znacznego fermentu w refleksji etycznej naszych czasów stało się pojęcie grzechu społecznego. Dyskusje wokół tego problemu pozwoliły wydobyć albo przynajmniej wyraźniej sobie uswiadomić mniej dostrze-

gane dotychczas niektóre wymiary zła moralnego. Z drugiej jednak strony pojawiło się niebezpieczeństwo popadnięcia w pesymizm i archaiczny fatalizm na skutek przypisania nadmiernego znaczenia złu zawartemu w strukturach społecznych. Wydaje się, że wciąż jeszcze brakuje właściwego wyważenia pomiędzy kierunkiem, który nazbyt jednostronnie uwydatnia osobistą odpowiedzialność za każdy grzech, a nastawieniem podkreślającym bezsilność człowieka wobec ogarniającej go potęgi zła.

Dążenie do poprawnego ujęcia stosunku pomiędzy zniewalającą mocą grzechu świata a indywidualną winą znajdujemy u podstaw sesji teologicznej zorganizowanej w 1985 r. (luty—marzec) przez opata Jean Mouson przy Uniwersytecie Saint-Louis w Brukseli. Owocem tego przedsięwzięcia jest publikacja *Péché collectif et responsabilité*, pr. zbiorowa, Bruxelles 1986, Facultés Universitaires Saint-Louis, s. 193. Zawiera ona sześć artykułów, których tematyka została określona przez terminy związane z pojęciem grzechu społecznego: grzech kolektywny; struktura grzechu; grzech zinstytucjonalizowany; zło—błąd; zło—kara; zło—nieszczęście.

W pierwszym artykule Pierre Watté, filozof z Uniwersytetu Katolickiego w Lowanium, podejmuje problem patologii w polityce. Próbuje ukazać, że to, co określamy grzechem społecznym, ma swoje źródło w sakralizacji władzy. To ostatnie rozumie jako usprawiedliwienie przemocy bądź to porządkiem Bożym, bądź nieuniknioną koniecznością. Zrozumienie tego mechanizmu, a następnie przeciwstawienie się jemu, czyli wzięcie na siebie odpowiedzialności, jest jego zdaniem koniecznością. Tylko na tej drodze można zapobiec skrajnym patologiom, ku którym zmiernają stosunki społeczne w „nuklearnym świecie”.

Autor drugiego artykułu, Paul Löwenthal (ekonomista, profesor Uniwersytetu Katolickiego w Lowanium) podejmuje zagadnienie grzechu społecznego w kontekście analizy kryzysu ekonomicznego. Centralną tezą jego wywodów jest stwierdzenie, że kryzys jest objawem zła istniejącego w samych strukturach społecznych. Odpowiedzialność zaś za ten stan rzeczy ponoszą wszyscy ludzie. Wprowadza przy tym pojęcie odpowiedzialności zbiorowej, w której mieści się indywidualne zaangażowanie, a tym samym osoba odpowiada odpowiedzialność wszystkich członków danej społeczności. Wniosek końcowy sprowadza do słów Chrystusa skierowanych do paralityka: „wstań... i chodź” (J 5, 8). Polecenie to jawi się jemu jako zasada moralna, która zobowiązuje każdego chrześcijanina do aktywnego udziału w budowaniu Królestwa Bożego, co urzeczywistnia się w sposób istotny poprzez wzrastanie w wolności dzieci Bożych.

W kolejnym artykule Jacques Vermeulen (egzegeta, profesor w Centrum Studium Teologicznego i Pastoralnego w Brukseli) podejmuje zagadnienie odpowiedzialności społecznej w ujęciu Pisma Świętego. Stawia on tezę, że w Biblii nie znajdujemy wyraźnego rozróżniania pomiędzy grzechem zbiorowym i indywidualnym. Księgi biblijne są świadectwem ścisłego łączenia przez Izraelitów zła społecznego z winą osobistą. Sposób jednak ujmowania tego związku ulegał zmianom, w których dostrzega się tendencję do redukcji odpowiedzialności wspólnej za zło narodu. Nadto zauważa on, że Stare Przymierze mocno uwydatniało potęgę zła, które człowieka wprost zniewala. Natomiast w Nowym Testamencie dominuje wezwanie do walki z grzechem pomimo jego siły trudnej do pokonania. Źródłem bowiem skuteczności w tych zmaganiach i nadzieją na ostateczny triumf jest zwycięstwo Chrystusa.

Następnym autorem jest Adolphe Gesché, teolog, profesor Uniwersytetu Katolickiego w Lowanium. Podejmuje on próbę spojrzenia na zagadnienie zła kolektywnego przez pryzmat Objawienia Bożego w Jezusie Chrystusie. W punkcie wyjścia stawia on tezę, że w tradycyjnych ujęciach grzechu nazbyt mocno akcentowano sprawę winy. Wpływało to chyba z dążenia do wyjaśnienia zła, które jego zdaniem jest przecież irracjonalne. Natomiast

mniej zajmowano się ofiarami grzechu. Chrystus zaś daje nam zupełnie inny przykład postawy wobec zła. On nie tyle interesuje się winą, ile jej ofiarą. Doskonałym przykładem tego może być przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Zasadniczym wnioskiem, zawartym w jego refleksji jest stwierdzenie, że należy tak ujmować problematykę grzechu, aby uwydatniać powinność osobistego zaangażowania się w naprawę struktur społecznych skażonych złem moralnym. Spośród oryginalnych przemyśleń, które odnajdujemy w artykule Gesché, warto zauważyć zaproponowaną przez niego klasyfikację struktur zła. Uwzględnia w niej tradycyjne rozróżnienia teologiczne i filozoficzne grzechu, ale bierze też pod uwagę mocniej podkreślane dzisiaj jego aspekty. Te ostatnie są szczególnie widoczne w zaproponowanej przez niego topologii, którą on nazywa strukturalną i sekwencjalną. Wyróżnia w niej aktora grzechu, niewinną ofiarę i tego, który ją broni.

J. Palsterman z kolei podejmuje zagadnienie wpływu upowszechniania pojęcia grzechu społecznego na stan solidarności ludzkiej. Zasadność tak postawionego problemu wypływa z założenia, że braterska wspólnota kształtowana jest w oparciu o poczucie odpowiedzialności indywidualnej. Stąd jawi się pytanie, czy afirmacja odpowiedzialności społecznej nie prowadzi do osłabienia solidarności. Profesor z Lowanium próbuje wykazać, że tak nie jest, o ile poprawnie ujmujemy zagadnienie odpowiedzialności zbiorowej. Dlatego też, jego zdaniem, nie należy eliminować pojęcia grzechu społecznego, lecz je humanizować. Dokonuje się to poprzez pogłębianie świadomości, że każdy człowiek jest istotną częścią społeczeństwa i jako taki jest odpowiedzialny za panujące w nim stosunki. Przy takich założeniach pojęcie grzechu społecznego może służyć ludzkiej solidarności, ponieważ będzie pobudzać do słusznego osądu niesprawiedliwości społecznych i dodawać odwagi do sprzeciwiania się wobec tych postaw osób reprezentujących wspólnotę, które są przejawem pewnych tendencji ogólnych. Równocześnie tak ujęte pojęcie grzechu społecznego może być zaczynem odnowy chrześcijańskiej inspirującej do działań w duchu radykalizmu ewangelicznego. W konkluzji podkreśla jednak, że o grzechu społecznym trzeba mówić ostrożnie i z dużą rozważą, ponieważ w tym kontekście łatwo jest popaść w pesymistyczny fatalizm i bierność wobec zła.

Autorem ostatniego artykułu jest I. Berten (teolog, profesor Seminarium Kardynała Cardijn w Jumet). Podjął on problematykę grzechu świata w perspektywie chrystologiczno-soteriologicznej. Próbuje on udowodnić, że wprawdzie nie można mówić o bezpośredniej odpowiedzialności moralnej kogokolwiek za zło zinstytucjonalizowane, to jednak trzeba dostrzec ścisły związek pomiędzy osobistymi decyzjami każdego człowieka a stanem stosunków społecznych. Zaangażowanie w ich naprawę jest wymogiem ewangelicznym. W tym kontekście pojawia się zagadnienie nadziei. Łatwo jest bowiem popaść w zniechęcenie, ponieważ na ogół nie widzimy owoców naszej walki ze złem zakorzenionym w strukturach społecznych. Berten podkreśla jednak, że zwycięstwo Chrystusa nad grzechem jest dla nas wezwaniem do wzięcia na siebie odpowiedzialności, wraz z wszelkim ryzykiem, za kształt naszego świata i jego przyszłości. Każdy sprzeciw wobec zła staje się ziarnem, które wyda w swoim czasie obfity plon, chociaż nie zawsze potrafimy ten fakt zauważyć.

Wszystkie artykuły w omawianej publikacji łączy przeświadczenie, że należy budzić ducha odpowiedzialności społecznej. W ich ujęciu jest to jedyna, a zarazem wskazana przez Chrystusa droga do tworzenia struktur społecznych wolnych od skażenia grzechem. Inną, charakterystyczną dla całej publikacji cechą jest wnikliwość i rzetelność, z jaką autorzy traktują podjęte zagadnienia. W sumie jest to głos w dyskusji na temat grzechu społecznego, który warto odnotować.

*ks. Zbigniew Sarelo SAC, Oltarzew*

### 3. Mass media i nowe zadania Kościoła

Rzadko spotyka się tak powszechną zgodność w ocenie sytuacji społecznej, jak ma to miejsce w naszych czasach w odniesieniu do faktu kryzysu. Mówienie o nim staje się dzisiaj wręcz modą. Podejmowane są też liczne rozważania, których celem jest wyjaśnienie jego przyczyn i wskazanie dróg wyjścia. W próbach tych najczęściej chodzi o problemy pojedyncze, jak np. załamania gospodarcze, regres moralny i religijny, zanegowanie akceptowanych dotąd wartości. Natomiast nieczęsto można spotkać publikacje, w których szuka się odpowiedzi na pytanie, dlaczego przeżywany obecnie kryzys posiada charakter kompleksowy, ogarniający niemal wszystkie sfery ludzkiego życia. Dlatego warto odnotować pozycję Michel Boulet, *Le choc des médias*, Paris 1985, Desclée, s. 298, w której rzecznik prasowy Konferencji Episkopatu Francji stawia tezę, że przyczyn głębokiego kryzysu społecznego należy szukać w gwałtownym rozwoju mass media.

Zastosowanie nowych, skuteczniejszych metod przekazywania informacji, zdaniem autora, zawsze prowadzi do znacznych przemian w dziedzinie kultury. Argumentem dla niego są historycznie udokumentowane radykalne przeobrażenia w mentalności ludzkiej, które dokonały się po wynalezieniu pisma i druku. W naszych zaś czasach potwierdzeniem tej zależności jest, zdaniem Boulet, związek, jaki zachodzi pomiędzy kryzysem socjokulturowym a rewolucją w zakresie przekazu myśli, której motorem są wynalazki w dziedzinie elektroniki. Istotnie, panuje dość powszechna zgoda, że nasilenie kryzysu społecznego nastąpiło na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. W tym też okresie zaczęto wprowadzać na szeroką skalę nowe technologie elektroniczne w konstruowanych środkach komunikacji.

Zachodzące gwałtownie przemiany są, zdaniem Boulet, wyzwaniem dla Kościoła, który w realizacji swej misji nie może odciąć się od kultury. Dla chrześcijan wszystko, co dotyczy człowieka, dotyczy także Boga i odwrotnie. Ponieważ zaś osoba ludzka „do prawdziwego i pełnego człowieczeństwa dochodzi nie inaczej jak przez kulturę” (KDK 53), dlatego trzeba do niej dostosowywać sposób głoszenia Chrystusowego orędzia. Stąd też znaczną część publikacji Boulet poświęca dociekaniom, jak Kościół próbuje ustosunkować się do mass media i jak powinien to czynić. Najpierw analizuje wypowiedzi soborowe, a zwłaszcza *Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli*. Następnie ukazuje zmiany w spojrzeniu Kościoła na tę problematykę, których wyrazem była instrukcja pastoralna *Communio et progressio* z 1971 roku. Nie waha się nawet stwierdzić, że był to dokument radykalnie odmienny od dekretu soborowego tak pod względem treści, jak i tonu. W dalszej zaś kolejności dokonuje przeglądu inicjatywy w dziedzinie komunikacji myśli, jakie w tym czasie (od soboru do 1985 r.) zostały podjęte przez Kościół francuski i powszechny.

Część trzecią, najobszerniejszą, Boulet poświęca zagadnieniu perspektyw rozwoju środków społecznego przekazu oraz nowym zadaniom Kościoła, które będą pojawiać się wraz z postępem w tej dziedzinie. Szczegółowe uwagi na ten temat autor poprzeda rozważaniami o charakterze fundamentalnym. Centralną ideą tej partii wywodów jest stwierdzenie, że wartość chrześcijańskiego działania jest zakorzeniona nie w środkach, którymi posługuje się Kościół, lecz w mocy Ducha Świętego. Dlatego też w obliczu mass media pierwszym pytaniem jest „jak być”, a dopiero dalszym „co czynić”. Autorowi nie chodzi o zakwestionowanie aktywności, ale o uznanie, że bez Ducha wszelkie nasze działania w tym względzie tracą sens. Uczniowie Chrystusa zostają bowiem rozpoznani nie po tym, co czynią, ale po tym, że w nich jest moc Pana.

Spośród omówionych przez autora licznych działań szczegółowych, które musi podjąć lud Boży, na uwagę zasługuje pogląd, że Kościół powinien przekazywać światu pełniejszą i szerszą informację o sobie. Jest to uzasadnione wieloma racjami, a z nich najbardziej podstawową wydaje się być fakt, że

gdy Kościół mówi o sobie, to zarazem uprawia teologię. Innym ważnym argumentem przemawiającym za pełniejszym informowaniem Kościoła o sobie są preferencje, jakich mass media udzielają wiadomościom o charakterze negatywnym (stąd np. dostrzega się pociąg opóźniony, a nie ten, który przybył punktualnie). Szerokie informowanie o sobie, a zarazem wierne prawdzie, może przyczynić się do kreślenia w mass media prawdziwszego obrazu Kościoła.

Omawiana pozycja zajmuje się bardzo szeroką problematyką. Z tej też chyba racji w sposobie omawiania poszczególnych zagadnień widać w niej pewną niejednorodność. Niektóre problemy potraktowane są bardzo ogólnie. Autor czasami ogranicza się niemal wyłącznie do postawienia tezy, nie troszcząc się ani o jej rozwinięcie, ani o głębsze uzasadnienie. W innych zaś przypadkach swoje poglądy stara się argumentować dość szeroko. Pewne wątpliwości budzi też sama systematyzacja problematyki. Do niektórych też np. autor powraca kilkakrotnie, nieraz niemal powtarzając się.

Wbrew nocie wydawcy zamieszczonej na okładce książki należy raczej stwierdzić, iż jest to pozycja bardziej popularyzatorska niż naukowa. Trudno w niej dopatrzeć się oryginalności ujęć, chociaż da się odnaleźć stwierdzenia, które mogą być inspiracją do dalszej refleksji. Pomimo pewnych słabości pozycja jest jednak warta przeczytania, choćby z racji bogactwa problematyki, którą odnajdujemy na jej kartkach.

*ks. Zbigniew Sareto SAC, Ołtarzew*